



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“.

Rok II.

Nowemiasto, dnia 29. listopada 1928.

Nr. 46

Po Ś-tym Marcinie.

Wyjątkowe ciepła, jakie panowały w październiku i w początkach listopada, chyba pozwoliły nawet najbardziej opieszłym rolnikom załatwić się z robotami polnemi i wykopkami. Wszakże ten sezon ciepła nie powinien uspić czujności rolnika, bo zdarza się, że po pięknym okresie ciepła raptem w nocy chwyta mróz i kto nie był przygotowany i kopców nie zabezpieczył, może ponieść szkody niepowetowane. A przecie wobec niedostatecznej dojrzałości ziemniaków nie wolno było ich okrywać grubo — i musieliśmy je przewietrzać, trzymając pod cieniutką warstwą ziemi. To też przypomnieć należy, kiedy jeszcze czas, że już z przewietrzaniem trzeba zrobić koniec — kopce grubiej przykryć i jeszcze mieć w pogotowiu przy kopcach jakąś przykrywkę, by choćby w nocy, jak mróz się zacznie wzmaczać, narzucić od północnej i wschodniej strony kopca.

Kto jeszcze nie zdążył wyorać pod jarzyny — bo pod okopowe chyba już każdy zrobił, co było potrzeba, należy pospieszać z robotą, przede wszystkim na polach o zwięźlejszej glebie, tu bowiem korzystne działanie mrozu najbardziej się uwydatnia; piaski, choćby i nie poorane, mniej stracą w kierunku poprawy — choćby nie były przed zimą ruszone. Nie znaczy to jednak, że to wszystko jedno, bo zawsze lepiej pod wszelkie płody, gdy się rolę na zimę wyorze. Jedyny wypadek, że się pozostawia pole nieruszone, to na suchych piaskach, gdzie rośnie poplon łubinowy lub seradelowy. Tutaj chodzi o to, że zimowe śniegi mocniej takie pole zasycą wilgocią, skoro śnieg gromadzi się wśród uwiedłych roślin — a wiatr go w zimie nie wydmucha. Ale to raczej na polach, przeznaczonych pod ziemniaki taką metodę uprawy stosujemy, gdyż pod kłosowe np. jarkę, lepiej łubin przyorać przed zimą. Dość często pytają rolnicy, jak radzić, jeśli oprócz łubinu jeszcze i obornik wypada wywieźć? Otóż odpowiem, że tylko przy zupełnie nieudanej zielonce obor-

nik się daje pod ziemniaki, a jeżeli tylko łubin jako tako się udał, to domniemany brak siły nawozowej korzystniej będzie dopełnić nawozami pomocniczymi. W takim razie: przy dobrym łubinie wystarczy nawóz potasowo-fosforowy, a przy słabym jeszcze i dodatek azotniaku może się opłacić.

Rolnicy, ubezpieczajcie budynki wasze od ognia! Wnioski przyjmuje Sekretarjat Pow. P. T. R.

Wpływ dojenia na zawartość tłuszczu w mleku.

Przeprowadzone w różnych czasach doświadczenia stwierdziły duży wpływ sposobu dojenia na zawartość tłuszczu w mleku. Jak wiadomo, ilość tłuszczu w mleku zależy przede wszystkim od zdolności osobniczej (indywidualnej) krowy w tym kierunku, podczas gdy sposób żywienia wpływa znacznie mniej, niż się zazwyczaj przypuszcza.

Pierwszą zasadą przy dojeniu jest: wydajać do ostatniej kropli; niezupełne wydajanie zmniejsza ilość mleka, źle wpływa na zdrowie krowy i pozostawia mleko w górnej części wymienia, zawierające najwięcej tłuszczu. Próby wykazały, że n. p. w początku dojenia mleko zawierało 1.9 i 1.0 proc. tłuszczu, a w końcu dojenia — 6.4 i 7.5 proc. tłuszczu.

Doić się powinno na krzyż, to znaczy najpierw jednocześnie z prawego przedniego strzyka i lewego tylnego a potem tak samo z dwóch pozostałych; wreszcie wydaja się resztki mleka ze wszystkich strzyków. Tak dojąc, otrzymuje się mleka więcej i tłuszczej, co stwierdzono doświadczeniem.

	litrów mleka	% tłuszczu
Dzień 1, dój na krzyż	11	3.75
" 2, dój zwykły	9.5	3.05
" 3, dój na krzyż	10.5	3.80
" 4, dój zwykły	8.5	2.90

Zmiana dójki wpływa także na zmniejszenie ilości tłuszczu w mleku, co również wykazało doświadczenie w pewnej szkole mleczarskiej.

	% tłuszczu
Dzień 1, dójka stała	4.20
" 2, osoba obca, niewprawna	2.15
" 3, dójka stała	4.05
" 4, osoba obca	2.10

Osoby słabe i niewprawne doić nie powinny, zwłaszcza większej ilości krów, bo wtedy krowy są źle wydajane.

Zupełny spokój w czasie dojenia i przed snem dojeniem jest niezbędny. Każde podrażnienie i niepokój utrudniają dojenie i wpływają na zatrzymanie mleka, oraz na pogorszenie jego jakości. Podobnie działa zmiana trybu dnia, zmiana porządku w oborze lub na pastwisku.

Na zakończenie trzeba wspomnieć o wpływie grzybków i bakterij chorobo-twórczych, znajdujących się w powietrzu stajennem. Powodują one często poważne zmiany w organach mlecznych krów, dokąd się dostają kanalikami w strzykach. Dój zupełny i energiczny usuwa je stamtąd. Dój niezupełny pozostawia je wraz z resztkami mleka w wymieniu, gdzie zaczynają wtedy prowadzić swe dzieło zniszczenia.

Opasanie krów kartoflami.

Kartofle w tym roku dość późno dojrzewały i przy kopaniu bardzo często spotykało się z tem, że skórka na kartoflach jest bardzo delikatna, a takie kartofle bardzo prędko w kopcach zagrzewają się i łatwo ulegają gniciu. Gospodarze dobrze to rozumieją i wielu z nich za tanie pieniądze stara się te kartofle wysprzedać.

Kto ma takie niecałkiem dojrzale kartofle, a przytem mieszka daleko od kolei, to lepiej opłaci mu się spaść je krowami opasowemi. Na opas nadają się krowy stare, jałowe, a także woły i buhajki; krów mlecznych rozumie się nikt nie będzie na opas stawiać.

Opasanie krów odbywa się rozmaitemi sposobami; niektórzy opasają samemi kartoflami, dając krowom tyle kartofli, ile ona zje i aby krowa więcej kartofli jadła, nie dają wody; nie jest to jednak racjonalne. — Dużo lepiej gospodarz postąpi, jeżeli da krowie kartofli pewne odmierzone dawki i oprócz kartofli da dodatek ospy i makuchów, wtedy mu się krowa napewno dobrze opasie, a i opasanie takie będzie tańszem.

Trudno jest ułożyć normę dla krów opasowych jeżeli nie wie się, co oprócz kartofli jest jeszcze w gospodarstwie. Biorąc jednak pod uwagę, że siana w tym roku niema, ułożę normę bez siana dla krowy rasy simentalskiej, chudej, o żywej wadze 450 kg. Wartość takiej krowy równa się około 360 złotych.

Pierwsze dwa tygodnie krowa taka powinna otrzymać dziennie paszy: 20 kg kartofli, około 8 kg plew i trzyn, 30 gramów soli i 1 kg makuchu lub 2 kg grysu; następnie przez 50 dni: 25 kg kartofli, około 8 kg plew i trzyn, 2 kg grysu lub ospy mieszanej i przez 60 dni 30 kg kartofli, plew i trzyn około 6 kg i 3 kg grysu lub ospy mieszanej.

Razem opas takiej krowy będzie trwać 125 dni.

Teraz zobaczymy jak się będzie przedstawiał rachunek tak opasionej krowy.

Krowy powinny przybyć na wadze najmniej 120 kg. Wartość opasionej krowy 570 kg a 1.40 = 798 zł.

15 dni a 20 kg kartofli	3.00 kg ospy	30 kg
50 dni a 25 kg	" 11.50 kg	" 100 kg
60 dni a 30 kg	" 18.00 kg	" 180 kg

125 dni kartofli 32.50 kg grysu 310 kg

32¹/₂ metra kartofli a 7 zł. . . . 227.50 zł.

310 kg grysu a 27 zł. . . . 83.00 "

wartość kartofli z grysu 311.20 zł.

Nadwyżka wartości krowy 438.00 zł., pozostaje nam jeszcze 126.00 zł. jako wynagrodzenie za plewy, słomę i pracę. Kartofle na miejscu dobrze zostały sprzedane, a i dużo wartościowego nawozu uzyskaliśmy.

Rolniku, jeżeli pragniesz postępu wsi polskiej, wstąp do Kółka Rolniczego i uczęszczaj na zebrania!

Sadownictwo w odrodzonej Polsce

Sadownictwo w odrodzonej Polsce z małemi wyjątkami nie jest rozpowszechnione tak, jak w krajach sąsiednich. — Sadownictwo w Czechach, Niemczech i Austrii było zawsze niejako przyrodnią siostrą rolnictwa — czego o Polsce powiedzieć nie można, gdyż ludność nasza tego ważnego działu nie docenia.

Bardzo często — jadąc koleją — czy też odbywając podróż innym środkiem lokomocji, widzi się drogi obsadzone drzewami, z których nie mamy najmniejszej korzyści prócz cienia. Dlaczego w miejscu, tem niema drzew, któreby przyniosły pożytek, a z drugiej strony podniosły kulturę kraju? Dalej — dlaczego gospodarstwa wiejskie po większej części są chronione przez nieużyteczne drzewa, jak: — wysokie topole, olchy i t. p., a brak tam drzewa szlachetnego — owocowego, z którego nietylko miałyby ochronę, ale i korzyść materialną. Na to w krótkości odpowiedzieć można, że brak nam w tym wypadku zamiłowania i chęci do pracy. Dlatego sadownictwo w Polsce jest dziś na tak niskim poziomie, i mylnie jest tłumaczenie niektórych, że przyczyną tego jest klimat nieodpowiedni, zła gleba itp. W artykule tym pragnę przedstawić tylko, jaką rolę może odegrać we wsi polskiej, racjonalnie prowadzone sadownictwo.

Nim zacznę mówić o drzewach owocowych, muszę zaznaczyć, że o ile się chce mieć z nich korzyść, musi je poznać, zrozumieć ich potrzeby i wymagania. Wiemy bowiem wszyscy, że drzewo jest istotą żyjącą, która wymaga pewnej kultury i pielęgnacji, a skoro takowe posiada, można się spodziewać od niego należytego rezultatu.

Drzewa owocowe należy pielęgnować z największą starannością, w przeciwnym bowiem razie rezultaty nas zawiodą, gdyż drzewa wyczerpane i odpowiednio nie zasilane przestają wydawać owoce — dziczeją.

Konieczna jest opieka i szybka pomoc w razie uszkodzenia drzew owocowych (wiatry, ludzie, zwierzęta), i ochrona tychże przed paszczymi. Potrzeba tu naprawdę pracy i zamiłowania, aby nasza odrodzona Polska nie sprowadzała z zagranicy owoców ale własnymi owocami zaspakajala zapotrzebowanie kraju.

Gdyby rychło obsadzenie drzewami owocowymi, naszych pól, ogrodów i dróg zostało na szeroką skalę

zrealizowane, mogłoby w przyszłości przynieść duże korzyści naszemu owocarstwu krajowemu.

Wojna nie oszczędziła naszego zadrzewienia w ogrodach, bo prawie jedną dziesiątą drzew owocowych wycięto na opał i materiał do naprawy dróg i mostów. Karczowano lub wprost ścinano na opał do obozów i chat wiejskich. Często jeszcze w latach ostatnich słyszeliśmy o wycięciu drzew (tak owocowych, jakoteż i ozdobnych) na skutek fałszywych rozumowań gospodarzy. Widzi się również często po wsiach drzewa owocowe, jednak nie są te drzewa posadzone należycie; jedne zbyt głęboko posadzone, inne całkowicie prawie nie pielęgnowane, przeważnie dziczeją.

Co należy więc uczynić? Tylko zabrać się śmiało do odczyszczania i dalszego sadzenia i przeszczenia drzew owocowych.

Z powyższego wynika, że nie należy sobie bagatelizować sprawy ogrodnictwa, lecz owszem przyczynić się do jego rozgalęzienia, a przedewszystkiem starać się o ochronę drzew owocowych.

Co prawda istnieje na papierze ochrona drzew owocowych, tylko nikt jej nawet nie respektuje, najczęściej nikt o niej nie wie, ani urzędy gminne, ani policja, które właściwie chyba są przedewszystkiem powołane do strzeżenia, a więc powinny wiedzieć o owej ustawie, karzącej za uszkodzenie drzewka.

Nawożenie w ogrodzie warzywnym.

Każdy gospodarz wie dobrze, że aby ziemniaki w polu się udały, to trzeba ziemię dla nich przeznaczoną dobrze wygnoić. Tak samo i w ogrodzie jarzynowym — jeżeli chce gospodarz mieć ładne plony — to powinien się postarać, by nic z pokarmów w ziemi nie brakowało.

Jako nawozy w ogrodzie warzywnym używane są — obornik (gnój z pod bydła, świń, koni, owiec), odchody ptasie, odchody ludzkie, popioły drzewne oraz nawozy sztuczne. Jedne z nich powinny być przekopane czy przeorane z ziemią już poprzedniej jesieni, inne zaś — zadawać należy dopiero na wiosnę.

Jeżeli gospodarz ma dużą ilość obornika i nawóz ten używa do zasilenia ogrodu warzywnego, to powinien on być wywieziony i przekopany z ziemią w jesieni. A to dlatego, że musi mieć czas podczas jesieni, a także zimą pod grubym śniegiem i wczesną wiosną, by dobrze w ziemi przegnił i z nią dokładnie się wymieszał. Jest to bardzo ważne, bo gdybyśmy obornik wywieźli dopiero na wiosnę — wówczas rośliny z początku musiałyby głodować, bo nie byłyby w możności pobierać potrzebnych im pokarmów z nawozu jeszcze nie rozłożonego, to znaczy, z nieprzegnionego należycie. Pamiętać trzeba, że gnój krowi i świński lepszy jest na ziemię piaszczystą, suchą, przepuszczalną, bo gnój i jeden i drugi zawiera w sobie więcej wody i powoduje większą zlepność cząstek ziemi, tak że ziemia przez to mniej wysycha. Natomiast koński oraz owczy lepiej skutkuje na ziemiach gliniastych, ciężkich, trudno przepuszczalnych, bo jako nawozy gorące spulchniają taką ziemię i przyczyniają się do zwiększenia jej przepuszczalności. Mieszany gnój koński, krowi, owczy i świński dobry jest na wszystkie gatunki ziemi.

Odchody ptasie, ludzkie i popiół drzewny należy używać dopiero na wiosnę, a to dlatego, że nawozy

te łatwo są przez deszcz i śniegi wypłukiwane z górnych warstw gleby do podgłębka i gdyby zadawało się te nawozy w jesieni — to do wiosny niczy z nich nie pozostało. Odchody ludzkie są nawozem bardzo silnym, ale na wsi przeważnie marnowanym. Tam gdzie są one zbierane — to dla zakuwania ich sily, trzeba od czasu do czasu przesywać je trocinami, zwykłą ziemią lub drobnym torfem. Nie wolno zasypywać wapnem, bo wapno powoduje pewne zmiany w odchodach ludzkich i wartość nawozową bardzo obniża (wówczas z odchodów ucieka w powietrze azot, bardzo cenny dla roślin). Jeżeli przesypane są je małym torfem, albo trocinami drzewnymi, wtedy odchody ludzkie tracą swój nieprzyjemny zapach, co ułatwia stosowanie ich jako nawozu w ogrodzie i w polu.

Nie wolno wywozić obornika, ani odchodów ludzkich czy ptasich podczas zimy i składać ich na śniegu. Gospodarz nawet nie podejrzewa najczęściej, jaką ogromną szkodę wyrządza sobie samemu. Przychodzą bowiem wiatry, powodują szybszy rozkład materij w gnoju zawartych i wydmuchują w powietrze ten sam azot, który dla roślin jest ogromnie potrzebny, szczególnie w pierwszych okresach wzrostu. Azot powoduje szybszy i ładniejszy rozrost liści, a wiadomo, że im silniejsze ma jakaś roślina liście — tem ładniej plonuje.

Błędem do niepodarowania jest wywożenie gnoju i składanie go na małe kupki nawet wtedy, gdy śniegi minęły — wiatry swoją szkodliwą robotę zrobią i zabiorą z tych kupek drogocenny azot. Jako zasadę trzeba przyjąć, że każdy nawóz — czy to z pod bydła, koni, świń, owiec, ptaków, czy też ludzi — winien być tak długo przechowywany na gnojowni, czy w innej ubikacji, aż przyjdzie czas orki. Wówczas dopiero gnój należy wywieźć w pole, natychmiast go rozrzucić i przyorać. Często pozostawienie przez kilka dni gnoju na polu w kopczyku, nie rozrzuconego, może zabrać z kieszeni gospodarza kilkanaście złotych, albo i więcej. Bo wiatry w polu ciągle dmuchają... Natychmiast rozrzucony gnój może poleżeć kilka dni, aż do zaozania — wiatr dużej szkody nie wyrządzi, bo przecież chodzi górą...

Zdaje się, że taka drobnostka, o której tu opowiadamy, że aż nie do uwierzenia, aby wiatr mógł wyrządzać gospodarzowi szkodę aż taką wielką!

Kto nie bardzo wierzy — niech sam najlepiej na własnej skórze się przekona: niech kawałek pola czy ogrodu znawozi swoim starym zwyczajem, to znaczy, niech gnój złoży na kupkę, porzuci go łacie i opiece wiatrów na kilka tygodni czy miesięcy, i dopiero później, przed siewem go rozrzuci i zaozre. A drugi kawałek pola niech znawozi przed samą orką: wywiezie gnój, zaraz go rozrzuci, i zaozre. Na obu kawałkach pola trzeba wysiać lub wysadzić tę samą roślinę, nawet tę samą odmianę i możliwie w jednym dniu. Naturalnie, na całym tym kawałku pola, na którym doświadczyć, ziemia powinna być jednakowa i równa. Bo na stokach niczego się nie dowiemy — tu oprócz wiatrów, deszcze też dużo szkody robią.

Już taki człowiek ma zwyczaj — że póki sam się nie przekona, to nie uwierzy. Bo zawsze nam się zdaje, że co dziady, pradziady i ojcowie robili — to jest najlepsze. A zapominamy, że dziady — pradziady byli jednak ciemniejsi od nas, bo często nawet czytać — pisać nie umieli i chociaż zaci byli ludzie, ale przecie o wielu rzeczach nie wiedzieli. Bo trudno, czasy się zmieniają, a z nimi doświadczenie i nauka idą naprzód. Pójdziemy i my z nimi naprzód.

Inż. P. Dąbrowski.

Porządek w domu i w gospodarstwie.

„Każda rzecz na swoim miejscu” — oto zasada, która winna być wypisana na wrotach każdej zagrody i nad drzwiami każdego domu.

Ile traci się czasu w domach naszych na szukania rozmaitych rzeczy, które gdzieś się zapodziały, Bogom tylko wiadomo. Od wczesnego ranka szuka się kluczyków, które „gdzieś” się zapodziały, podenerwowana gospośnia klnie jak huzar, gdyż nie może znaleźć zapalek. Dalej młotek „gdzieś” szczył, trzeba więc wyrwany z ściany gwoździak zabijać haczykiem od pieca, pieprz potrzebny do zupy, akuratnie gdzieś się zawiąruszył, jednym słowem w domu, w którym są wszelkie dane do spokojnego życia, panuje wieczny ruch i zły humor i to wszystko jedynie dlatego, że zapomina się o złotej zasadzie: „Każda rzecz na swoim miejscu!”

Tak dzieje się w domu — a w gospodarstwie? Ilek zgrzyot i zmartwienia, ile klątw i straty materialnej powoduje brak zmysłu do porządku i zapominanie o zasadzie: Każda rzecz na swoim miejscu?

Przed 7 laty, bawiąc na kursie rolniczo-hodowlanym w jednej miejscowości, nocowałem u gospodarza, którego całe podwórze zrobiło na mnie bardzo korzystne wrażenie. Podwórze czysto i zagrabione, słoma złożona w kopyki, zabezpieczona żerdziami od rozciągania przez bydło, wóz zaciągnięty na boisko stodoły, pługi, brony i inne narzędzia poskładane porządnie pod ścianą stodoły pod okapem, jednym słowem porządek wzorowy!

Jakież jednak było moje rozczarowanie, kiedy przechodząc przez mostek do stajni, aby oglądnąć bydło, usłyszałem chlupnięcie pod nogami i z przerażeniem spostrzegłem, że gnojówkę z gnojowni odprowadza się bardzo starannie utrzymanym rowkiem do rowu przydrożnego!

Więc gospodarz, który przed chwilą pociągał do odpowiedzialności dorosłego już syna za roztrzęsienie garstki słomy, zapomina, że gnojówka winna spływać do przeznaczzonego na nią zbiornika, który w ostateczności sporządzić można z beczki od oliwy, nafty, teru pogazowego i marnuje w ten sposób wartość całej gnojówki od bydła i koni? Gospodarz ten zapominając o zasadzie „każda rzecz na swoim miejscu”, traci bajecznie — na jego stosunki — sumy, boć jedna krowa wydziela rocznie około 4500 kg. moczu, zawierającego 0,9 proc. azotu, czyli traci w samym azocie wartość 259 q szałotry 16 proc. A azot w gnojówce jest o wiele skuteczniejszym od azotu w łajnie, a gnojówka użyta do zasilania buraków, słabych zasiewów, lub łąki, wywołuje wprost cuda.

Zbliża się czas, kiedy roboty w polu się skończą. Gospodarze! Pamiętajcie o złotej zasadzie: Każda rzecz na swoim miejscu!

Wszystkie narzędzia należy jaknajstaranniej oczyścić i uszkodzone części przyprowadzić do porządku, części żelazne, a szczególnie odkładnice pługów natrzeć nieśtonym tłuszczem i grafitem, tryby w siewniku oczyścić z zaschłych smarów, części drewniane jak kółka od koleśnic, grządzielce, czepigi, bylcza od bron, najlepiej zapuścić karbolineum i następnie wszystko wraz z wozem umieścić porządnie pod dachem. Drobnym wydatkiem na środki konserwujące, sownie się opłaci i stanie się zadość zasadzie: Każda rzecz na swoim miejscu!

Cudowne kury.

Pewien Amerykanin, zwiedzający Irlandję, wdał się pewnego dnia w rozmowę z chłopcem irlandzkim, który właśnie karmi fundusz.

— Wasze kury są o wiele gorsze od naszych w Ameryce — rzekł.

— Możliwe — odrzekł Irlandczyk obojętnie.

— Czy mam wam opowiedzieć o kurze, którą miała moja matka? — mówił dalej Amerykanin. — Kura zjadła jednego dnia cały szefel pszenicy, poszła do kurnika i zniosła 12 jaj. Drugiego dnia znowu zjadła tyle i zniosła znów 12 jaj. Tak samo trzeciego dnia. Czwartego dnia usiadła na jajach i wysiedziała 72 korczyta z 36 jaj. Takie galunki kur mamy w Ameryce.

— O, to i ja opowiem panu o kurze moje matki — rzekł Irlandczyk. — Biedna to była kura prawie ślepa. Najadła się kiedyś trocin w miernianiu, że to otręby. Poszła następnie do gniazda i zniosła deskę jednometrową. Następnego dnia najadła się znowu trocin i zniosła drugą deskę. Trzeciego dnia tak samo. Następnie usiadła na tych trzech deskach i wysiedziała krzeselko kuchenne, kanapę, stół i stolik mahoniowy. Widzi pan — rzekł, śmiejąc się chytrze — takie są nasze kury w Irlandji.

Amerykanin wyniósł się jak zmyty.

Z zebrań Kółek Rolniczych.

Łąkorz. Kółko Roln. zebrało się na swoje miesięczne zebranie dnia 20 paźdz. przy udziale 22 członków i 4 gości w osobach pp. inż. Skrzypka z PIR. z Torunia, prezesa Kółka Roln. z Lipinek Dąbskiego, Szymańskiego z Biskupca i Kobylskiego z Lipinek.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa ks. Dunajskiego przystąpiono do wydelegowania 3 członków na poświęcenie sztandaru Kółka Roln. w Lekartach. Z powodu powołania ks. Prezesa na różaniec, udzielił głosu p. inż. Skrzypkowi, który wygłosił referat bardzo interesujący o hodowli bydła, omawiając szczegółowo trzy główne warunki: I. odpowiednia selekcja, II. racjonalne odżywianie, III. higiena. Szan. Prelegent szczegółowo zwracał uwagę na wybór cieląt do chowu, z jakiego pochodzenia są ich ojcowie i żeby nie zwracano uwagi na ich ciężar, a głównie na wartość hodowlaną i produkcyjną danych cieląt, jak mają być młode cielęta odżywiane. Również dał dużo wskazówek co do indywidualnego żywienia mlecznych krów, dodał, że źle odżywiane, a zwłaszcza mleczne krowy, tracą dużo na mleku.

Po wyczerpaniu referatu, stawiono p. Inżynierowi dużo pytań, który wyjaśniał kolejno powyższe pytania o hodowli bydła. Na koniec polecał p. Prelegent, by Kółko się zjednało i zgodziło się na rewizora mleka, któryby wskazówki dawał co do wyżywienia krów i to dobrych sztuk. Po zakończeniu podziękował p. Inżynierowi p. Dąbski, prezes Kółka Roln. z Lipinek, z powodu nie obecności ks. Prezesa.

Na tem zebranie zakończono pochwaleniem P. Boga o godz. 20-ej. Sekretarz.

Zebrania Kółek Rolniczych

odbęda się dnia 2 grudnia rb.:

- Mroczo, po nabożeństwie.
- Lubawa, o godz. 4-tej.
- Marzęcice, „ „ 4-tej.
- Mikołajki, „ „ 4-tej.
- Rożental, „ „ 4-tej.
- Wawrowice, o godz. 4-tej.
- Wonna, o godz. 4-tej.
- M. Bałówki, o godz. 2-tej.